

Dorota Ryst. Podróż od przypadku do nieistniejącego rogu

Dorota Ryst, poetka, laureatka kilkudziesięciu ogólnopolskich konkursów, od pewnego czasu także jurorka, organizatorka życia literackiego na warszawskiej Pradze, współredaktorka almanachów i książek poetyckich, autorka przewodnika literackiego po Warszawie, twórczyni internetowego forum literackiego, jeden z filarów ogólnopolskiego Stowarzyszenia Salon Literacki. Ale przede wszystkim autorka 4 tomików poetyckich. Przyjrę się dwóm z nich, debiutanckiej *Odmianie przez przypadki* (Wyd. Magazyn Literacki 1999) i wydanym ponad dekadę później *Punktom przecięcia* (Stowarzyszenie Salon Literacki, Warszawa 2011).

Kanwą *Odmiany przez przypadki*, główną ich figurą i leitmotivem jest *utrata*, z której autorka wyprowadza tematy poetyckich rozważań: wysiłek radzenia sobie z przemijaniem: *czas / zatrzymany na mojej twarzy / może / kiedyś go polubię / przecież / to mój czas* [* * * (czas coraz częściej)], z niepewnością jutra: *jeszcze nie wiem / ale już boli / to co się nie stało / tkwi we mnie / jak drzazga / we mnie dzisiejszej* [Pandora], ze świadomością, jak bardzo jesteśmy zależni od układu skryptów, przypadków, całej tej genetycznej i kulturowej schedy: *nie możemy nawet wybrać roli / jaką przyjdzie nam grać w tragedii* [Paradygmat helleński]. Utrata znaczy także twórczą niemoc: *coraz dłużej ważę / ślady atramentu / nim je nazwę słowem* [* * * (wokoło tylko kruche tafle kartek)], określa kondycję bohaterki osadzonej między przeszłością, terażniejszością i przyszłością, buntującej się przeciw przemijaniu i niespełnieniu, ale i świadomej swojego czasu i miejsca w świecie, a przez to własnych ograniczeń. Ta świadomość pozwala na stoicki, a może tylko autoironiczny dystans: *próbuję / zbawić ludzkość / lub przynajmniej / doczekać do świtu* [Bezsennaść].

Warto wspomnieć o języku poetyckim Ryst, która w jednym z wywiadów sama go zresztą zwięźle i trafnie określiła: „metafory są w nas, rodzą się przy każdym spotkaniu ze światem”. I rzeczywiście, od debiutanckiego tomu poetka unika nadmiaru, „wydumania”, nie chce być „programowo liryczna”, tym samym dyskretnie zaprasza czytelnika do dialogu, do wejścia w jej świat.

Od takiego języka, tak jak od tematów, zwątpień i pytań stawianych w debiutanckiej książce autorka nie uciekła przez kolejne lata, czego dowodem jest ostatni tomik pt. *Punkty przecięcia*, opatrzoney mottem z książki Krzysztofa Środy: *Jeśli nawet świat zawiera w sobie jakąś zagadkę, której zrozumienie jest naszym powołaniem, podróż nie jest chyba właściwym sposobem na jej odkrycie (...)* *Punkty przecięcia* są w istocie wędrówką po wielu drogach, tych realnych, tych znanych autorce z literatury, ale i tych, które wywodzą się wyłącznie z jej wyobraźni. Hasło „podróż” należy na użytek lektury przewartościować – to nie kilometry na liczniku, a gotowość umysłu. Dowód? Tytuł wiersza, a zarazem pierwszej części książki: [punkt: *róg nowego świata i marszałkowskiej*]. Nowy Świat nie krzyżuje się z Marszałkowską, jest tu więc ów róg wyłącznie (aż?) zmitologizowaną krainą przeszłości, a także symbolem skrzyżowania dorosłości z dzieciństwem, które ostatecznie nie kończy się nigdy, skoro *wycięte drzewa wciąż rosną / w pamięci* [akt nieposiadania].

Punkty przecięcia są pełne „podróżnych wierszy”, osadzonych w klimacie obskurnych, a jednak magicznych dworców (*przychodzę modlić się do wszystkich// pociągów którymi nie odjadę* [centralny]), tych znanych autorce, i tych wyobrażonych. Nie brakuje podczas przerw w podróżach odwiedzin w galeriach („wiersze malarskie”, jak poświęcony samobójczej śmierci Jeanne Hébuterne, muzy Amadeo Modiglianiego, czy wiersz opisujący wydarzenie z 1924 r., kiedy Andre Breton przygląda się w paryskim zoo żyrafie – tej, którą za 13 lat namaluje Salvador Dali). Kulturowych odniesień u Ryst jest zresztą wiele więcej, historie z życia malarzy to dopiero początek, w „Punktach przecięcia” znajdziemy cytaty i tropy do

utworów Williama Szekspira, Josifa Brodskiego czy do filmów Janusza Morgensterna, a na drugim biegunie trafimy do języka internetu (*google maps*) czy najnowszych wydarzeń (budowa Stadionu Narodowego).

Gdyby pokusić się o krótką diagnozę tych wierszy, można by powiedzieć, że na wiele sposobów pochylają się nad kondycją człowieka zwróconego ku swojej przeszłości, do której tęskni, ale której sam już nie jest pewien, skoro nawet układ ulic w rodzinnym mieście zaczyna w pamięci żyć własnym życiem.

W *Odmianie przez przypadki* znalazło się ważne zdanie: *ziemia / posunęła się nagle / by ci zrobić miejsce* [* * * (miała być wiosna)]. Czy są jednak, poza jednością z naturą, inne sposoby na porządkowanie egzystencjalnego chaosu? W czwartej książce poetka, która dotąd w pełen pokory i dystansu do samej siebie sposób przede wszystkim stawiała pytania, odważa się (ostatnim wierszem tomiku) zaproponować odpowiedź. *Tyłu umrze// za twojego życia i tyle języków./ moabicki szuadit aka-jeru. twój/ może być następny. więc siej// została ci wiara w zmartwychwstanie/ słowa.* [siejba]. Więc język. To on pozwala trwać mimo materialnego rozpadu i słabości pamięci.

Izabela Fietkiewicz-Paszek
eleWator, nr 5 (3/2013) lipiec/wrzesień